

Przekonywanie przekonanego (mała notka o wielkiej książce)

Autor tekstu: **Jacek Kozik**

"Dojrzałość to wiara, że życie ma tyle sensu i celu i jest na tyle wspaniałe, na ile takim je uczynimy."

R. Dawkins, *Bóg urojony*

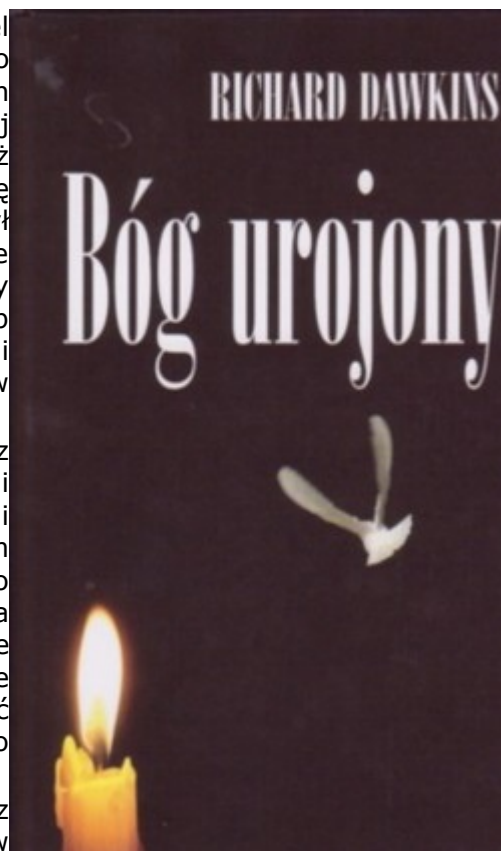
Ponad rok temu obejrzałem na angielskim Channel 4 dwuodcinkowy film pt. [The Root of All Evil?](#), którego twórcą i narratorem był Richard Dawkins. Oglądając ten film doznałem niewymownego uczucia ulgi. Od wczesnej młodości, bodajże od dwunastego roku życia, ale teraz już dokładnie nie pamiętam, usilnie próbowałem wyrwać się ze szponów religii katolickiej, początkowym bodźcem, był nie do zniesienia fałsz, który niesie ona ze sobą. Próby te nieuchronnie wiązały się z całą gamą wymuszeń by zepchnąć mnie z obranej drogi, ze strony bardziej lub mniej bliskich mi osób. Z drugiej wielką pomocą był mi ojciec, który z pewnym dystansem patrzył na ludzi w sutannach.

Upór mój, jakkolwiek by to nie brzmiało, brał się z elementarnego poczucia uczciwości, co w konsekwencji skutkowało utratą przyjaciół, ranieniem kochanych osób i *vice versa*. Z biegiem lat nauczyłem się obcować z murem niezrozumienia i zamiast ze zdumieniem, (co miało miejsce na początku) przyjmować fakt istnienia wierzących, przyjmowałem fakt istnienia sobie podobnych. Oczywiście, spotykałem niewierzących, ale motywy, które nimi powodowały (wygodnictwo, chęć bogacenia się kosztem innych itp.) nie były możliwe do zaakceptowania.

Pamiętam, jak od czasów szkoły średniej, z poczuciem ulgi poszukiwałem w tekstach a także w biografiach wielkich pisarzy, poetów, artystów czy później filozofów, jakichkolwiek śladów ich niewiary. Zawsze wydawało mi się, że ludzie mądrzy, ludzie myślący, a za takich uważałem twórców literatury, naukowców czy filozofów — nie mogą wierzyć w to, co pod słowem „Bóg” rozumieją chrześcijanie. Do dziś pamiętam, jak w 1971 przeczytałem książkę Egona Naganowskiego o Jamesie Joyce pt. *Telemach w labiryncie świata*, w której to matka Joyce'a będąc na łożu śmierci błagała go, by się za nią pomodlił, a on odmówił. To były chwile, które młodemu człowiekowi dodawały sił w drodze przez życie. Oto uczciwość do końca — mówiło mi moje licealne serce.

Ponieważ od jakiegoś czasu nie ma mnie w Polsce nie bardzo wiem, co tam się teraz dzieje. Czytam jednak Racjonalistę i widzę, że chyba nie jest najlepiej. Kiedy więc w czerwcu nadarzyła się okazja odwiedzenia ojczyzny skorzystałem z niej, by jednocześnie zamówić [Boga urojonego](#) Dawkinsa. Po przyjeździe okazało się, że książka czeka na mnie na poczcie. Od razu chciałem zabrać się do czytania, jednak pobieżne przejrzenie spisu treści trochę ostudziło mój zapał. Rozdział drugi: *Hipoteza Boga*, rozdział trzeci: *Dowody istnienia Boga...* „O nie” — pomyślałem. Znowu to samo. Wszak politeizm, monoteizm, sekularyzm - wszystko to wałkowałem od dawna. Również — myślałem naiwnie - dowody na temat istnienia Boga wszystkie znam i wiem jak je obalił np. Kant, zapewne, więc i tu nie znajdę nic nowego. Dalsze rozdziały, jak piąty: *Korzenie religii*, czy szósty: *Korzenie moralności z racji* mojego zainteresowania tymi sprawami a nawet ułożenia swego czasu programu dla gimnazjum pt. *Korzenie kultury europejskiej*, na pierwszy rzut oka wydały mi się rozdziałami, w których nie spotkam zbyt wiele nowego.

A jednak się myliłem. To, co zawsze czułem zostało przez Dawkinsa uporządkowane i w świetle rozumu bezlitośnie obnażone. Dawkins jest bezpardonowy w trafności stosowanych określeń i przywoływanych cytatów. Jak ten zwięzły argument przemawiający za teorią Darwina. Jaki dowód mógłby obalić teorię ewolucji? J.B.S. Haldane, któremu zadano to



pytanie, odpowiada: „Skamieniałości królika w prekambrze” (s.28). Autor omawianej książki zaskoczył mnie celnością spostrzeżeń, jak to o „potrzebie” religii, którą uznał za uwłaczający ludzkiej godności mit (s.32). Jednocześnie Dawkins nie jest pozbawiony ogromniej wrażliwości, przywołany przez niego opis śmierci syna doktora Davida Ashtona chwyta za serce (s.30).

Co chwila można znaleźć coś i nie ma sensu przytaczanie fragmentów z prawie każdej strony tej fascynującej książki. Na szczególną uwagę, moim zdaniem, zasługuje rozdział o tzw. dowodzie z „osobistego doświadczenia”, który szczególnie polecam wszystkim znajdującym pociechę w głosach przyrody i własnego mózgu (sic!).

Jakkolwiek przemawia do mnie zdecydowana większość argumentów Dawkinsa to jednak pozwolę sobie na zwrócenie uwagi na pewien szczegół dotyczący Zakładu Pascala (s.152). Oczywiście zgadzam się z tym, że wiary nie można nikomu, w tym sobie samemu, narzucić samym aktem woli, jednak wiara wspiera się przede wszystkim na ludzkim strachu i niepewności. A te w czasach Pascala były o wiele większe niż dzisiaj. Przymus wierzenia wyniesiony z dzieciństwa, o wiele potężniejszy. Straszanie piekłem i wieczną karą o wiele dosłowniejsze. Nie mówiąc już o presji społecznej. To wszystko powodowało, że wątpliwości dotyczące Boga oparte tylko na własnym rozumie były wątłe, a poczucie samotności przy uświadomieniu sobie ludzkiej znikomości, mogło dodatkowo kierować w stronę praktykujących chrześcijan. Niewierzący czy mówiąc łagodniej wątpiący w XVII wiecznej Europie musiał mieć niezwykle mocny charakter, a najlepiej, żeby był jeszcze sławny z innych powodów. Wtedy miał jakieś szanse na uratowanie głowy. Pamiętajmy, że był to czas, kiedy ciągle jeszcze palono ludzi na stosach.

W rozdziale dotyczącym Nowego Testamentu, Dawkins oddaje Jezusowi, że był on jednym z największych etycznych myślicieli wszechczasów: "W *Kazaniu na Górze* Jezus wyprzedził swoją epokę o całe wieki, a mówiąc 'nadstawcie drugi policzek', powiedział coś, co Ghandi i Martin Luter King uczynią dopiero dwa tysiące lat później." Zapewne tak, powinniśmy jednak pamiętać, że nakazy zawarte w tym *Kazaniu* są w większości nie na ludzką miarę, gdyż stawiają przed człowiekiem cały szereg wymogów nie do spełnienia i gdyby traktować je dosłownie, to wszyscy chodzilibyśmy już dawno ślepi, bez rąk itp. Coś, co nigdy nie będzie zrealizowane nie powinno być celem, również nadstawianie drugiego policzka nie przynosi chwały. O wiele lepsze jest o pięć wieków wcześniejsze zalecenie Sokratesa, mówiące o tym, że lepiej jest krzywdę doznawać niż ją zadawać. Co pokazuje, że moralny aspekt kultury europejskiej przyjął akceptowany przez nas kierunek i bez Jezusa. Zważywszy późniejsze przykłady pięknego sposobu na życie zawarte np. w *Listach moralnych do Lucylusza* Seneki czy *Rozmyślaniach* Marka Aureliusza, by przestać tylko na paru przykładach filozofów z chrześcijaństwem nie mających nic wspólnego.

Co dała mi lektura *Boga urojonego*? Przede wszystkim ateście żyjącemu w świecie wierzących, poczucie wyjścia z izolacji. Dzięki cytatom z tzw. znanych ludzi, mogłem uświadomić sobie, że wielu z nich myślało czy myśli podobnie. Cieszę się, że ktoś wreszcie powiedział to jasno i wyraźnie. Życie najwyraźniej zdaje się potwierdzać słowa Dawkinsa, że „...im wyższa inteligencja, im lepsze wykształcenie, tym mniejsze prawdopodobieństwo posiadania jakichkolwiek 'przekonań religijnych'” (s.151). Z kolei historia ludzkości od czasów powstania chrześcijaństwa poucza nas, że Kościół zawsze optował przeciwko nauce i na ile tylko mógł, wstrzymywał jej rozwój. Gdy był silny represjonował uczonych, jeżeli tylko dochodzili do wniosków niezgodnych z jego doktryną, a współcześnie "zaleca" i „zniechęca” [1] Kościół pragnie bezmyślnych i niedociekających, a przede wszystkim bojących się żyć. Jednym słowem ma to, na co zasłużył. Szczególne odrażające są w tym kontekście — opisane przez Dawkinsa — metody postępowania Fundacji Templetona.

Poza tym nie miałem pojęcia, że na świecie tyle jest książek ukazujących absurdalność religii monoteistycznych, bo na tych przede wszystkim skupia się autor. Wiele z tych prac nie zostało przetłumaczonych na język polski. Mam nadzieję, że zostanie to nadrobione.

Szczególnie pouczający jest zamykający rozdział książki zatytułowany *Niezbędna luka*, a w nim podrozdział *Czador nad czadorami* ukazujący, jak wyniki badań naukowych odbiegają od naszego zdroworozsądkowego pojmowania świata. Nie bez kozery swego czasu Bertrand Russell nazwał zdrowy rozsądek metafizyką dzikusów. Myślę, że tu tkwi cała trudność w naszym pojmowaniu świata, jego początków oraz nadawania mu przez nas sensu. Większość ludzi nie potrafi zdystansować się od zdrowego rozsądku na rzecz przyjęcia wyjaśnień naukowych. Do nich ciągle jeszcze machają rękami figurki Przenajświętszej Pani i przemawiają boże głosy. Z tym nie da się nic zrobić. To trzeba przyjąć z ogromną wyrozumiałością.

Zgadzam się całkowicie z autorem „Boga urojonego”: warto i należy przekonywać już przekonanych. Po to, by dodawać im otuchy w tym nietolerancyjnym świecie wierzących, których jest więcej i którzy są hałaśliwi. Nie dawno odwiedziłem Polskę i w *Wiadomościach* programu pierwszego TVP usłyszałem (a może to były *Fakty TVN?*), jak ksiądz w jednej z polskich wiosek zainstalował na wieży kościelnej głośniki i w dni powszednie o godzinie 6:30 rano puszcza na całą wieś, „Kiedy ranne wstają zorze”, następnie inne pieśni religijne powtarza o 9:30, 13:30 i 18:00. W niedzielę jest łaskawszy. Koncert zaczyna się o 8:30 „Pieśniami maryjnymi”, które następnie powtarza jeszcze trzykrotnie. Patrzyłem w ekran telewizora i przecierałem oczy. Czy to mi się śni? Czy ja jestem w kretynolandii?

Ps.

W drodze na lotnisko kupiłem „Przekrój” z 14 czerwca, bo zachęcił mnie do tego umieszczony na tytułowej stronie zwiastun wywiadu z Dawkinsem. Po przeczytaniu go natknąłem się również na recenzję z „Boga urojonego” autorstwa Magdaleny Słonecznej. Od razu przyznam, czego najbardziej nie lubię u osób krytykujących innych: deprecjonowania osiągnięć innych bez podania faktów za tym przemawiających. Pani Słoneczna po pochwaleniu Dawkinsa za wątki oparte na biologii i ewolucji, pisze: „Jednak jego wyprawy w stronę analiz sprzeczności, niedorzeczności i absurdalności biblijnych rażą niedokładnością, nieporadnością i naiwnością.” No cóż, ładnie tak sobie palnąć parę słów, a gdzie, choćby jeden przykład na poparcie tej tezy? „Poza tym — kontynuuje pani Słoneczna — jeśli już na początku rozsiekął Boga na kawałki maczetą Darwina, to po cóż przez kolejne kilkaset stron miotać w jego i w jego wyznawców kolejne coraz bardziej liche zatrute strzały, strzałki i szpileczki?” Przyjmując ton autorki recenzji można by pomyśleć, że rzeczywiście w Polsce pierwsza połowa czerwca obfitowała w temperatury 30 stopniowe i stąd zapewne, i udar, i złe samopoczucie kazały nomen omen pani Słonecznej odreagować własne frustracje.

Zobacz także te strony:

[Niezbędnik ateisty](#)

[Kino wolnomyśliciela - Richard Dawkins](#)

[Bóg nie jest urojeniem - udany żart Alistera i Joanny McGrath](#)

Przypisy:

[1] Kiedyś oglądałem film dokumentalny o Stephenie Hawkingu, w którym usłyszałem o spotkaniu naukowców z Janem Pawłem II, podczas którego zniechęcał on ich do badania początków wszechświata.

Jacek Kozik

Ur. 1955. Ukończył studia na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Na łamach prasy zadebiutował blokiem wierszy w 1982, w „Przeglądzie Tygodniowym”. Swoje wiersze drukował także w „Tygodniku Kulturalnym”, „Miesięczniku Literackim”, „Literaturze” i „Poezji”. Jednocześnie jego poezje pojawiły się w drugim obiegu, w warszawskim „Wyzwaniu” i wrocławskiej „Obecności”. Zbiory wierszy: „Tego nie kupisz” (1986), „Matka noc” (1990), „Ślad po marzeniu” (1995). Jego słuchowiska i wiersze były emitowane także na antenie Polskiego Radia. Uczył w szkołach podstawowych i gimnazjum, dla którego ułożył program „Korzenie kultury europejskiej”. Uczył także w liceum etyki i filozofii. Jego artykuły ukazywały się w specjalistycznych periodykach „Edukacji Filozoficznej”, „Filozofii i Sztuce” oraz w „Filozofii w Szkole”. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-07-2007 Ostatnia zmiana: 07-07-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5449) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5449>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl